



Nigel Kennedy zainauguruje krakowski festiwal

Operetka Szymanowskiego

KRAKÓW | W niedzielę rozpocznie się ośmiodniowy Festiwal Muzyki Polskiej z udziałem wielu zagranicznych artystów

JUSTYNA NOWICKA

W Roku Karola Szymanowskiego w programie festiwalu nie zabraknie muzyki twórcy „Stabat Mater”. Sensacją jest światowa prapremiera „Loterii na mężów”, operetki napisanej w latach 1908–1909. Utwór ten – jako jedyny z całej spuścizny kompozytora – czekał na to prawie sto lat. Inscenizacji podjęła się Opera Krakowska.

– Wszystko wskazuje na to, że 26-letni Szymanowski skomponował operetkę, bo szybko

chciał być sławny i bogaty – żartuje Józef Opalski, reżyser spektaklu. – Postrzegamy go dziś jako poważnego twórcę narodowego, a on lubił się śmiać i miał wspaniałe poczucie humoru. Nie udało mu się doprowadzić do wystawienia „Loterii”, a kiedy był już autorem tak poważnych dzieł, jak „Stabat Mater” czy III Symfonia, przyjaciele zdecydowanie odradzali mu powrót do młodzieńczego dzieła.

Widzowie prapremierowego widowiska mogą być zaszoko-

wani muzyką. – Zdecydowanie wyprzedza ona swój czas – mówi Wojciech Graniczewski, który uzupełnił częściowo zaginione libretto. – Przypomina tę z filmów Disneya z pierwszej połowy XX wieku. Fascynacje Szymanowskiego Ameryką są bardzo czytelne.

Festiwal rozpocznie koncert Nigela Kennedy’ego, brytyjskiego skrzypka, który z Polską jest związany od lat. Wykona on dwa koncerty skrzypcowe: Mieczysława Karłowicza i Emila Młynarskiego. Towarzyszyć mu będzie Polska Orkiestra Kameralna pod dyktando Jacka Kaspzyka. Występy Kennedy’ego zbiegną się z międzynarodową promocją jego płyty „Polish Spirit” wydanej przez EMI.

– To doskonały sposób promocji naszej muzyki w świecie – podkreśla dyrektor festiwalu Andrzej Kosowski. – Wybierając stosunkowo rzadko wykonywany utwór Młynarskiego, Kennedy nie tylko wprowadza kompozytora w światowy obieg, ale także mierzy się z polską tradycją wykonawczą.

Organizatorzy zaprosili na festiwal renomowanych artystów z wielu krajów: Johna Neala Axelroda z USA, który jako dyrygent stale współpracujący z orkiestrą Sinfonietta Cracovia poprowadzi koncert z „Symfonią pieśni żałosnych” Henryka M. Góreckiego z udziałem Zofii Kilanowicz (10 listopada); Helen Kearns z Irlandii, Klemensa Sandera z Austrii i Igora

po stu latach na scenie

Dohovica ze Słowacji, którzy wraz z Chórem i Orkiestrą Filharmonii Krakowskiej zaprezentują m.in. „Sinfonia de mortu” Wojciecha Kilara.

– Musimy się pozbyć kompleksów związanych z polską muzyką – podkreśla Kosowski. – To również kwestia pewnej polityki i zmiany nastawienia. Od lat obserwuję zagraniczne zespoły przyjeżdżające do Polski. Niezależnie od tego, czy są to grupy brytyjskie czy ukraińskie, zawsze zabiegają o wykonywanie narodowego repertuaru. My także musimy się tego nauczyć.

11 listopada, na zakończenie festiwalu, czeka nas prezentacja oratorium „Śluby Jana Kazimierza” Mieczysława Sołtysa, kom-

pozytora polskiego tworzącego we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku, w wykonaniu polskich i ukraińskich artystów. Romantycznie zapowiada się koncert „Wokół Szekspira” z utworami polskich kompozytorów (Roxana Panufnik, Tadeusz Baird, Andrzej Czajkowski, Paweł Mykietyń) zainspirowanych twórczością autora sonetów (8 listopada).

Podczas festiwalu odbędzie się w sumie 15 koncertów. Towarzyszyć im będą akademie festiwalowe m.in. z Jackiem Kaspzykiem, Pawłem Mykietyńem, Martą Ptaszyńską, Krystyną Moszumańską-Nazar. Będzie także kurs mistrzowski Heleny Łazarskiej oraz polsko-brytyjski kurs dyrygencki. ■

• HISTORIA

„Loteria” stworzona dla zysku

Karol Szymanowski postanowił napisać w 1908 r. operetkę, licząc na stałe fantlemy. Libretta z akcją rozgrywaną się „w naszych czasach w Ameryce” dostarczył Julian Krzewiński. Choć kompozytor pracę ukończył, podpisał ją pseudonimem Whitney i schował do szuflady. Gdy w 1911 r. jego przyjaciel Grzegorz Fitelberg został dyrygentem Opery w Wiedniu, Szymanowski zamówił jednak niemieckie opracowanie tekstu „Loterii na mężów”, ale utwór nie trafił na scenę.

Operetka składa się z 16 numerów muzycznych. Jest melodyjny walc, kadryl i modny w 1908 r. cake-walk. Przed 1939 r. partytura trafiła do archiwów Polskiego Radia. Być może sprawił to szef orkiestry radiowej Grzegorz Fitelberg, ale fragmenty dzieła przyjaciela zaprezentował dopiero na koncercie w 1952 r. Zaginęły natomiast teksty mówione. Po raz pierwszy w całości (w wersji koncertowej z fortepianem) wykonano ją w 1999 r. w Operze w Szczecinie pod dyktando Wacława Kunca.

RZECZPOSPOLITA

3-11-2007

Prapremiera nieznanej operetki Karola Szymanowskiego

„Loteria na mężów”, nieznana operetka Karola Szymanowskiego, po blisko stu latach od powstania doczeka się praprzekonywania! Prapremiera, przygotowana przez Operę Krakowską odbędzie się 5 listopada. Spektakl towarzyszy III Festiwalowi Muzyki Polskiej w Krakowie.

– *Czeka nas wielka niespodzianka. To jest wspaniała muzyka, jesteśmy w niej zakochani. Cały czas ją nucimy i śpiewamy* – mówi Józef Opalski, reżyser spektaklu. – *Bardzo się boję prapremiery. Z jednej strony dobrze, bo nikt przed nami tego utworu nie wystawiał, nie będą nas mieli do czego porównać. Z drugiej strony rekonstruowanie jest to ciężka i żmudna praca* – podkreśla.

Autorem libretta do kompozycji ukończonej w 1909 r., był Julian Krzewiński-Maszyński, artysta operetki lwowskiej, wzięty autor wielu

librett komicznych i operetkowych. Niestety, pełne libretto „Loterii na mężów” nie zachowało się, zaginęły teksty mówione, wiążące numery muzyczne. Pozostały tylko słowa podpisane pod fragmentami muzycznymi, z których można było wywnioskować, że loteria się odbyła i ktoś się w kimś zakochał.

– *Usiłowaliśmy zrozumieć, o co libreciście chodziło. Jak wyglądała loteria na mężów w klubie wesołych wdowców i klubie starych pań. Skąd nagle pojawia się Sherlock Holmes albo Druciarz, który na dodatek śpiewa altem* – mówi Józef Opalski.

Specjalnie na potrzebę premiery Wojciech Graniczewski napisał sztukę teatralną, w której wszystkie numery muzyczne otrzymały swoje miejsce. – *Postanowiłem napisać nowy tekst i zrobić teatr w teatrze. Zwłaszcza że obiekt satyry,*

czyli matrymonium – zjawisko układania małżeństw – już nie istnieje i nikogo nie bawi. Dodałem do wniosku, że gdyby loteria miała miejsce na początku XX wieku, to jej skutkiem odczuwalnym do dziś byłoby potomstwo. Dlatego przedstawienie jest wielowarstwowe i ma swój współczesny plan – podkreśla.

Szymanowski pisał „Loterię” pod pseudonimem „Whitney” i tylko dla podreperowania budżetu. – *Szymanowski miał wtedy 26 lat i razem z Grzegorzem Fitelbergiem bawił się w Wiedniu. Wyszastał się jednak z pieniędzy i dla podratowania finansów postanowił napisać operetkę. Już wracając z Wiednia do domu, do Tymoszwki, we Lwowie wstąpił do Juliana Krzewińskiego-Maszyńskiego i zamówił libretto* – mówi Teresa Chylińska, znawczyni twórczości Szymanowskiego.

Utwór w formie wodewilu mimo lekkiej i dowcipnej fabuły oraz ciekawej muzyki, w której odnaleźć można zabawne kupyty oraz tańce np. walc czy modny wówczas cake-walk, nigdy nie pojawił się na scenie. Polskie Radio miało zamiar w lecie 1939 r. zaprezentować fragmenty, ale ostatecznie nie z tego nie wyszło. Dopiero Grzegorz Fitelberg w 1952 r. nagrał z orkiestrą trzy numery.

Kierownictwo muzyczne nad produkcją „Loterii na mężów” objął Piotr Sulkowski, scenografię i kostiumy zaprojektowała Agata Duda-Gracz, zaś choreografię opracowali Iwona Runowska-Badurek oraz Jacek Badurek. Jak zapowiada Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej, wraz z premierą do końca stycznia przyszłego roku odbędą się cztery spektakle operetki Karola Szymanowskiego.

(AMS)

DZIENNIK POLSKI

30-10-2007

Trwają próby do nieznannej operetki Karola Szymanowskiego

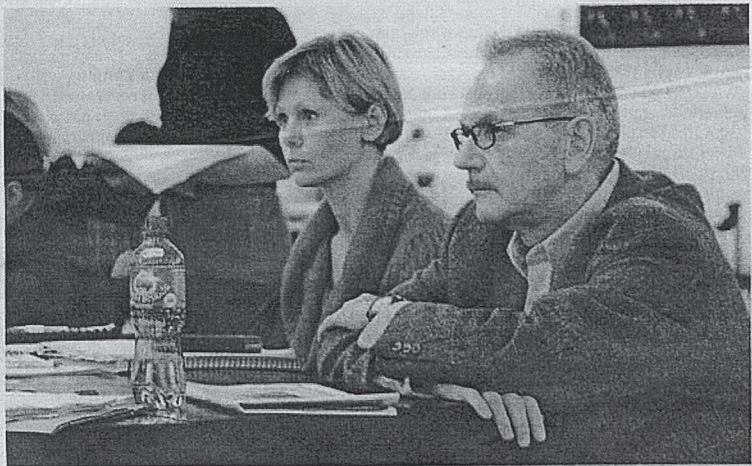
Klub starych panien i wesołych wdowców

Magda Huzarska-Szumiec

Co może się stać, gdy członkowie Klubu Starych Panien i Wesołych Wdowców zaczną ciągnąć losy w wymyślonej przez sprytnego impresaria loterii na mężów? W takiej sytuacji musi dojść do zabawnych nieporozumień, dziwnych zbiegów okoliczności i zaskakujących zdarzeń. Ich świadkami będziemy już 5 listopada. Wtedy to bowiem zaplanowano w Operze Krakowskiej premierę operetki „Loteria na mężów, czyli Narzeczony numer 69” autorstwa Karola Szymanowskiego.

– Tylko muzykolodzy wiedzieli o tym, że Karol Szymanowski napisał operetkę. Zdarzyło się to w młodości, kiedy potrzebował pieniędzy, ale nigdy jej nie wystawił. Dziwnym trafem nie udało się tego dokonać do dnia dzisiejszego, choć ten utwór kompozytora to naprawdę uroczne dzieło – mówi reżyser krakowskiego przedstawienia Józef Opalski.

Do tego, że nikt nie zrealizował do tej pory „Loterii”, bez wątplenia przyczynił się fakt, iż zaginęło jej libreto, autorstwa równolatka kompozytora, aktora komicznego operetki lwowskiej Juliana Maszyńskiego, piszącego pod pseudonimem Krzewiński. Przetrawiały wyłącznie teksty śpiewane, które zostały podpisane pod nutami.



Reżyser spektaklu Józef Opalski w trakcie próby czytanej do „Loterii na mężów”

– Wiedzieliśmy tylko, że akcja dzieje się w Ameryce i że tamtejszy przemysłowiec Helgoland miał dwóch synów Charly'ego i Darly'ego, tak naprawdę dwóch pijków i nicponi. Jakiś impresario postanowił urządzić loterię na mężów, na której zjawiają się stare panny – opowiada Józef Opalski. – Wśród przybyłych jest także pani Troodood z córką Sarą, która już zbyt długo pozostaje w stanie panieńskim. Hulaka Darly, oczarowany jej wdziękami, wpisuje się na listę loteryjnych „fantów” i po różnych komplikacjach rodzi się pomiędzy

nimi miłość – dodaje Opalski.

Problemy z librettem pojawiły się w momencie, gdy okazało się, iż w zapisie nutowym są zabawne kuplety Sherlocka Holmesa czy piosenki ulicznego druciara z romansie królowej z pażem.

– Ponieważ musieliśmy je jakoś połączyć, Wojtek Graniczewski napisał na podstawie tego, co mieliśmy swoje libretto – mówi reżyser, zachwycając się muzyką.

A ta, jak podkreśla specjalistka badająca życie i twórczość Karola Szymanowskiego, Teresa Chylińska, jest rzeczywiście wyjątkowa. Nie dość, że

jasna i klarowna, to dowcipna i roztańczona. Słychać w niej pastiszową zabawę słynnymi operetkami, walce, marsze, karnawałowe kadryle. Pojawia się też modny wówczas amerykańsko-murzyński taniec cake-walk i utwór stylizowany na indiańską balladę.

– Wszystko ujęte w tradycyjne formy klasycznych ansambli, romantycznych duetów i rozbudowanych finałów z chórem i tańcem – dodaje Teresa Chylińska.

Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Piotr Sułkowski, scenografię zaprojektowała Agata Duda-Gracz.

GAZETA

KRAKOWISKA

30-10-2007

Stare, frywolne kuplety

„LOTERIA NA MĘŻÓW” W KRAKOWIE | Sensacyjnego odkrycia nie dokonano, ale prapremiera niewystawianej dotąd operetki ożywiła nudne dotąd obchody Roku Karola Szymanowskiego

JACEK MARCZYŃSKI

W natłoku okolicznościowych koncertów oraz artykułów zapewniających o oryginalności muzyki naszego narodowego kompozytora Kraków miał odwagę obniżyć piedestał, na którym w 70 lat po śmierci umieszczono „drugiego po Chopinie” twórcę.

Wystawiona na scenie po raz pierwszy „Loteria na mężów” pokazuje, że Karol Szymanowski lubił żarty i potrafił komponować melodyjne piosenki. Kto wie, gdyby już w 1909 r. jego operetka trafiła na scenę, może stałby się potem autorem szlagierów, które nuclilibyśmy do dziś.

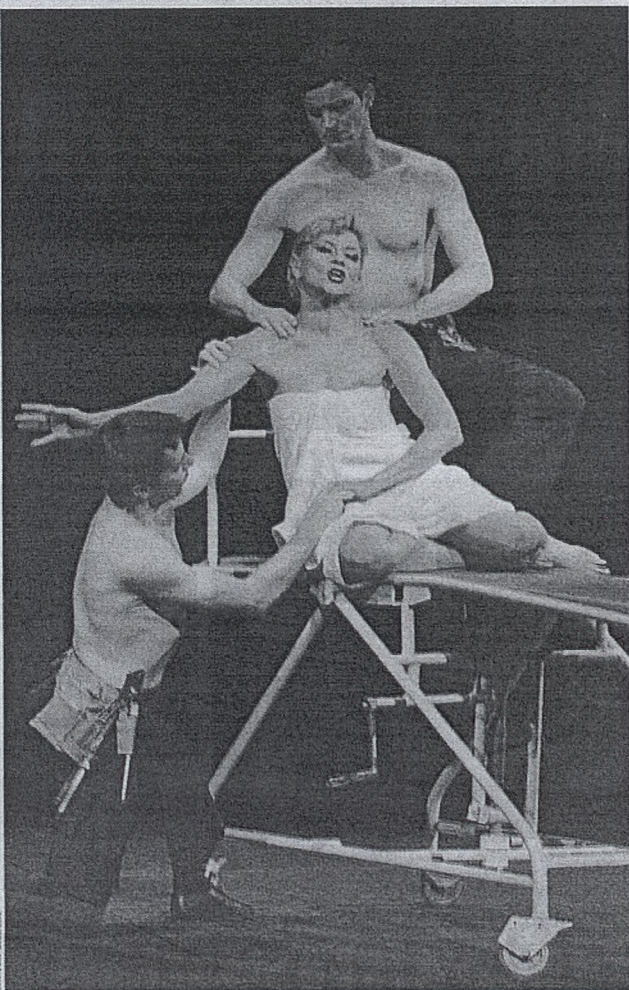
Tak się nie stało, za to w świecie Szymanowski uchodzi za jednego z najoryginalniejszych twórców XX stulecia. Wybryk młodości, czyli „Loteria na mężów”, nie wzmacnia tej opinii. Dowodzi jednak, że był świetnym kompozytorem, skoro z taką łatwością odnalazł się w nieznanym sobie gatunku scenicznym.

Dostrzeć to można w samych melodiach, ale i w sposobie traktowania orkiestry. Jego błyskotliwa i finezyjna instrumentacja jest tu zupełnie inna od tej stosowanej w poważnych dziełach, w których w tym okresie Szymanowski lubił nadużywać symfonicznego rozmachu.

„Loteria na mężów” to zresztą nie tyle klasyczna operetka, ile raczej wodewil. Nie zabrakło w niej melodyjnego walca, rozbudowanych scen zbiorowych, częściej jednak rozbrzmiewają proste, zwrotkowe kuplety, których tematem są frywolnie ujęte – jak na początek ubiegłego stulecia – relacje damsko-męskie.

Prawdopodobnie więc „Loteria na mężów” Szymanowski nie podbiłby Wiednia, o czym marzył, ale z teatrów Lwowa czy Warszawy mógłby liczyć na taniemi. Stałego dopływu gotówki bardzo zaś potrzebował w owym czasie, nie ukrywał zresztą, że z tą myślą przystąpił do pracy.

Ocena scenicznych walorów „Loterii na mężów” jest trudna, gdyż zachowały się tylko jej numery muzyczne, bez istotnych dla akcji dialogów mówionych. Z tego, co ocalało, można wnioskować, że Julian Krzewiński-Maszyński był sprawnym librecistą i do tego niekaszonym



Bożena Zawiaślak - Dolny jako Evelin Huck zachwala uroki życia z mężczyzną

„boskim idiotyzmem” operetki. Miał zaś poczucie humoru, bo jego teksty bawią i dziś.

Realizatorzy krakowskiej prapremiery nie zdecydowali się na rekonstrukcję oryginalnej intrygi „Loterii na mężów”, lecz wymyślili własną. We współczesne perypetie trzech młodych spadkobierczyń ekscentrycznego przodka wpleli muzyczne numery Szymanowskiego według przez siebie ustalonej kolejności. Z nich układa się opowieść o tytułowej loterii zorganizowanej, jak chciał librecista, w Ameryce na początku XX w.

Dwa równoległe prowadzone wątki nie tworzą spójnej całości, przedstawienie rozpada się na luźne scenki. Mimo że Wojciech Graniczewski napisał zgrabne dialogi, słowne utarczki trzech kobiet szybko tracą atrakcyjność. Pozostaje oczekiwanie na kolejne fragmenty muzyczne, które reżyser Józef Opalski stara się różnorodnie ułożyć widzom.

Kto dla posłuchania innego Szymanowskiego wybierze się na „Loterię na mężów”, będzie usatysfakcjonowany, zwłaszcza że Piotr Sulkowski dyryguje tą muzyką z wyczuciem.

Dla reszty widzów pozostaje połączenie współczesnej komedii z wodewilem i kabaretem sprzed stu lat. Mieszanka stylistyczna dość karkołomna, tym bardziej że jej specyfiki nie czują niemal wszyscy z licznego grona wykonawców.

Karol Szymanowski „Loteria na mężów”. Współczesny pomysł i tekst teatralny Wojciech Graniczewski, reż. Józef Opalski, scen. i kostiumy Agata Duda-Graczyk. Opera Krakowska, prapremiera światowa 5 listopada

@ | podyskutuj z autorem

j.marczynski@rp.pl

RZECZPOSPOLITA

7-11-2007

Jak to w loterii

W loterii można wyciągnąć los szczęśliwy albo pusty. Tych pustych jest zwykle więcej niż szczęśliwych. Tak jak i w „Loterii na mężów”

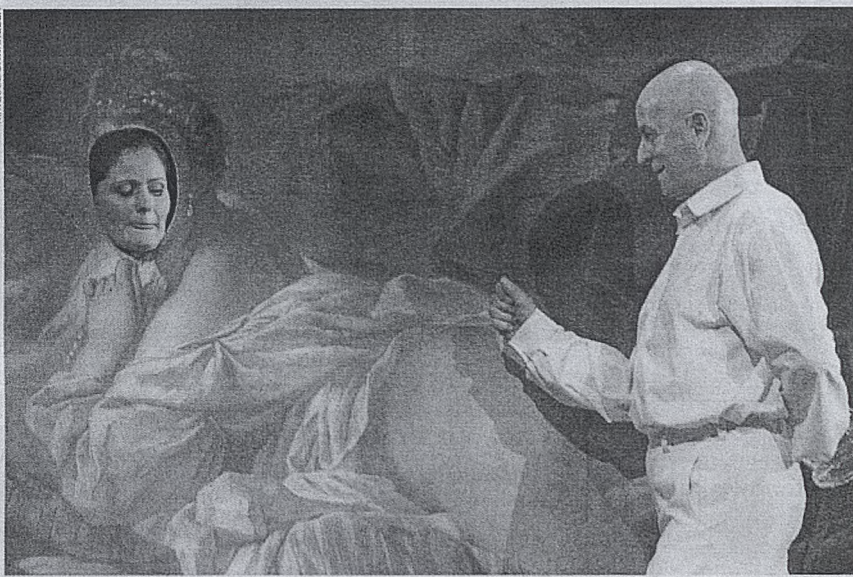
JOANNA TARGON

Losy szczęśliwe to muzyka - miła dla ucha, melodyjna, dowcipna. Raz rozlewnie rozkołysana, innym razem liryczna, to znów delikatnie pastiszowa. Słychać, że młody (dwudziestoparoletni) Karol Szymanowski komponował swoją jedyną operetkę ze swobodą, przyjemnością i znajomością konwencji gatunku. No i że umiał się bawić tą konwencją. Szymanowski nie miał się czego wstydzić, choć tę kompozycję sam zepchnął w niebyt, nie włączył jej do spisu swych dzieł i pewnie o niej zapominał. Słuchanie jej po latach jest jak odkrycie, że awangardowy malarz w młodości malował ludzi jak Pan Bóg przykazał i całkiem mu to nieźle szło.

Kłopot z „Loterią” jest taki, że zaginęło libretto - zachowały się partytura i słowa śpiewane, natomiast cała historia Klubu Wesołych Wdowców i Klubu Starych Panien, loterii na mężów i uczuć łączących trzy pary jest pełna niejasności i pustych miejsc. Inny kłopot to sama operetka jako gatunek - w pierwszych latach XX w., kiedy powstawała „Loteria”, była to sztuka rozrywkowa i popularna. Teraz rozrywki dostarczają inne bóstwa, a operetka, zepchnięta na margines, egzystuje w nisz, gdzie raczej nie zapuszczają się ambitniejsi reżyserzy. A gdy się już zapuszczają, nie traktują jej naiwnie, ale starają się znaleźć sposoby podkreślenia konwencji, zabawić się „boskim idiotyzmem”, kiczem, melodramatem, niedzisiejszą ekspresją. W wypadku „Loterii” mamy w dodatku do czynienia z prapremierą odzyskanego po prawie stu latach dzieła wybitnego kompozytora, napisanego w niemożliwej już i przebrzmiałej konwencji.

Z tych rozlicznych problemów twórcy prapremiery usiłowali wybrnąć w sposób ambitny, ale co pomyśli, to pusty los. Wojciech Graniczewski nie starał się zrekonstruować

MATEUSZ SKWARCZEK



Kostiumy starają się ze wszystkich sił być perwersyjne, sytuacje nieoczekiwane, dowcipy błyskotliwe

zaginionej fabuły, ale napisał tekst, który miał ująć jej szczytki we współczesną klamrę. Mamy więc trzy potomkinie bohaterów operetki, które zapoznają się z testamentem dziadka. Dziadek zapisuje im tylko to, co znajdują na strychu, gdzie odczytany zostaje testament. I na tym strychu, czyli klatce zawieszzonej nad sceną, panny pozostają, pojawiając się w świetle z mosteczka regularnością. To co mówią i robią nie jest ani zaskakujące, ani dowcipne - służy jedynie jako klej z trudem zlepiający muzyczne numery.

Pomyślnie na owe wywołane z przeszłości sceny są zwykle równie mało zabawne - prezeska Klubu Starych Panien (Bożena Zawiślak-Dolny) wyśpiewuje swoje tęsknoty za mężem poddawana zabiegom upiększającym przez dwóch mężczyzn uzbrojonych w pilniki i obcegi bynajmniej nie kosmetycz-

ne. Wszystko chce być w każdym momencie zabawne, lekkie i ironiczne, ale w rezultacie „Loteria” to chaotyczny, ciągnący się w nieskończoność zestaw scenek i pomysłów. Tu stary Helgoland (Kazimierz Różewicz) ogląda damskie nóżki w wyuzdanym tańcu, ówdzie tenże bohater z niesmakiem odwraca się od męskich nóg w takim samym tańcu (a oba tańce dość toporne). A to mężczyźni wdziewają jelenie rogi, a to chórzysty we frakach jeżdżą na pluszowych falbaniastych stołkach jak na sankach. Kostiumy starają się ze wszystkich sił być perwersyjne (impresario w czerwonym cekinowym wdzianku i pudrowanej peruce), sytuacje nieoczekiwane, dowcipy błyskotliwe. Wciąż ktoś się tu demonicznie wygina, zaznacza dystans i usiłuje wygenerować szampańską zabawę konwencją. Ale najlepsze chwile przedstawienia to te

początki i naiwne - kiedy panuje muzyka, śpiewacy nie usiłują sprostać chaotycznej manierze reżyserii i po prostu śpiewają we własnym, oswojonym stylu (choć z jakością śpiewu też bywa różnie). Codzienne, dość mizerne i konwencjonalne aktorstwo operowo-operetkowe znacznie bardziej pasuje do „Loterii” niż nieudane próby scenicznej dekonstrukcji operetki. ●

joanna.targon@krakow.agora.pl

Opera Krakowska, Karol Szymanowski „Loteria na mężów, czyli narzeczony numer 69”. Reżyseria - Józef Opalski, kierownictwo muzyczne - Piotr Sułkowski, scenografia - Agata Duda-Grac, choreografia - Iwona Runowska-Badurek i Jacek Badurek. Premiera 5 listopada 2007

GAZETA

VI-BORCZA

7-11-2007

Czy „Loteria na mężów” zapowiada lepsze czasy dla naszej Opery?

Erotyczne tajemnice niejednej prababci

Magda Huzarska

Co robiły nasze prababce, kiedy w ich żyłach płynęła młoda krew, rozbudzone zmysły nie dawały spać, a rodzące się namiętności niewiele już miały wspólnego z westchnieniami pensionarek? Czy tylko grzecznie ściągaly buzię w ciup i pozwalały w romantycznych uniesieniach spływać łzom na karty pamiętnika? A może czasami zrzucaly z siebie ciasne gorsety, burzyły udrapowane fryzury i dawały ponieść się nie tylko małżeńskiej namiętności?

Pewnie z tego były jeszcze jakieś dzieci, a wiedzę na temat ich biologicznego pochodzenia prababce zabraly z sobą do grobu. O takich właśnie tajemnicach naszych prababek i dziadków opowiada „Loteria na mężów, czyli narzeczony nr 69”, fantastyczne przedstawienie zrealizowane w Operze Krakowskiej przez Józefa Opalskiego.

Reżyser podjął się dość karkołomnego przedsięwzięcia, pokazania pierwszy raz na scenie nieznanej operetki Karola Szymanowskiego. Karkołomnego choćby z tego powodu, iż zaginęło libretto autorstwa Juliana Krzefińskiego-Maszyńskiego, z którego pozostały tylko podpisane pod partyturą partie śpiewane. Posłużyły one Wojciechowi Graniczewskiemu za pretekst do napisania sztuki o trzech



FOT. JACEK KOZŁO

Śpiewacy Opery pokazali także umiejętności aktorskie

kuzynkach, a jak się potem okazuje, jeszcze bliższych krewnych niż im się wydawało, spotykających się na starym strychu, gdyż tak sobie zażył w testamentach ich wuj. Katarzyna Krzanowska, Małgorzata Kochan-Dziwiż i Iwona Budner wysłuchują pani notariusz (pełna werwy Dagmara Bilińska), by dowiedzieć się, co dostaną w spadku. Pamiętki znajdowane na strychu stają się powodem do rozegrania niezwykle zabawnych scen przez trzy świetne aktorki i prowokują pojawienie się śpiewaków, wykonujących arie i duety do muzyki Karola Szymanowskiego.

Na tym planie spektaklu odbywa się też tytułowa loteria na mężów, w której uczestniczą członkinie Klubu Starych Panien i członkowie Klubu Wesołych Wdowców. To tu rewelacyjna Bożena Zawiślak-Dolny śpiewa komiczną arie, w trakcie której poddaje się masażowi i odnowie biologicznej, wykonywanej przez przystojnych młodzieńców. To tu hulacy Charly i Daryl (Ryszard Kalus, Adam Sobierajski) wpadają w sidła kobiet, i to tu rodzą się wyspiewane z delikatnym liryzmem uczucia między braćmi a piękną Sarą (Agnieszka Tomaszewska). W tych popisach aktorskich i wokali-

nych śpiewakom towarzyszyła Orkiestra Opery Krakowskiej, sprawnie prowadzona przez Piotra Sułkowskiego. Dostosowała się ona do lekkości i subtelnego humoru wymyślonych przez reżysera scen, którym przysłużyła się także wysmakowana scenografia Agaty Dudy-Gracz. Zbudowana przez nią na kilku płaszczyznach przestrzeń oddzielała od siebie dwa różne światy – ten współczesny i ten dawny – nie zacierając między nimi estetycznej granicy, która również została zachowana w kostiumach. A te nie dość, że były naprawdę ładne, to na dodatek dowcipnie określały charakter bohaterów, choćby takiego Charly'ego – pocieszego grubaska z postawionymi na sztorc włosami. Ale szczerem poczucia humoru twórców przedstawienia byli rogowacie oraz balet, tańczący w akwarium ojca braci Tobiasza (świetna rola Kazimierza Różewicza).

Nasze prababce, jak wszyscy, miały swoje tajemnice. Skutki finalne tych tajemnic daryl się później w kołyskach. Tajemnicą dla zwykłych melomanów był fakt, że Karol Szymanowski napisał operetkę. Skutkiem finalnym odkrywania tajemnic kompozytora jest zabawne i przy tym niegłupie przedstawienie, które może wywróży wreszcie dobre czasy dla krakowskiej Opery.

GAZETA

KRAKOWSKA

7-11-2007

Dziś kolejny dzień III Festiwalu Muzyki Polskiej

Finezyjny śmiech Szymanowskiego

– Wiele lat temu dostałem od Teresy Chylińskiej taśmę z nagraniem z 1952 r. trzech fragmentów z operki Karola Szymanowskiego „Loteria na mężów” pod batutą Grzegorza Fitelberga. Zakończyłem się w tej muzyce – mówił wczoraj Józef Opalski, reżyser wystawionej w Krakowie „Loterii na mężów” Szymanowskiego.

– Dawniej miałem taką zabawę, że puszczałem w domu Tadeuszowi Strugale czy Kazimierzowi Kordowi nagranie Fitelberga i pytałem, co to jest? A oni odpowiadali, że Lehar, Kalman, Strauss. Nie mogli uwierzyć, że to muzyka Karola Szymanowskiego – dodał wczoraj Opalski.

Wzorajszą Akademię Festiwalową, towarzyszącą III Festiwalowi Muzyki Polskiej, poświęcono została poniedziałkowej prapremierze operki Karola Szymanowskiego. Gośćmi prowadzącego spotkanie Andrzeja Kosowskiego, dyrektora programowego festiwalu, byli Józef Opalski i znawczyni życia i twórczości Karola Szymanowskiego muzykolog Teresa Chylińska.

– Przygotowując operkę, zadawaliśmy sobie pytania: co

mógł napisać 26-letni Szymanowski i czy jest to utwór teatralny? – mówiła Teresa Chylińska. – Teraz już wiemy, że Szymanowski miał instynkt teatralny – wtórował Józef Opalski. – Balem się, że jest to knot i że wystawiając ten utwór, zrobimy Szymanowskiemu po stu latach krzywdę. Tymczasem okazało się, że jest to wspaniały utwór, bardzo zabawny, bardzo melodyjny.

Przypomniano, że Szymanowski w 1909 r. napisał operkę dla pieniędzy i dla kariery. Do wystawienia utwór nigdy jednak nie wyszło m.in. dlatego, iż niebawem Szymanowski okrzyknięty został największym talentem muzyki poważnej i było trochę wstyd prezentować kompozytora jako twórcę operki.

Do naszych czasów przetrwał tylko wyciąg fortepianowy, a także kopia partytury w instrumentacji Szymanowskiego. Pełne libretto „Loterii” nie zachowało się, zaginęły fragmenty mówione. Nowy tekst spinający wszystkie istniejące elementy napisał Wojciech Graniczewski i uczynił to bardzo zwięźle.

– Dostałam wiele telefonów – mówiła Teresa Chylińska.

– Dostałam wiele telefonów. Padły słowa, że było to zachwycające doświadczenie, że „Loteria na mężów” pokazała dwie jakości Szymanowskiego: zdolność do żartu i ogromne poczucie humoru oraz przenikliwą inteligencję muzyczną – mówiła Teresa Chylińska.

– Padły słowa, że było to zachwycające doświadczenie, że „Loteria na mężów” pokazała dwie jakości Szymanowskiego: zdolność do żartu i ogromne poczucie humoru oraz przenikliwą inteligencję muzyczną – podkreślała.

Prowadzący spotkanie próbował namówić słuchaczy do oceny poniedziałkowej prapremiery. Zabrała głos prof. Alicja Jarzębska, dyrektor Instytutu Muzykologii UJ: – Gdy żyjemy pod presją banalnej kultury, operka Szymanowskiego, będąca propozycją śmiechu finezyjnego, inteligentnego, odwołującego się do kultury, może stać się szlagierem – mówiła.

Szkoda tylko, że Opera Krakowska zaplanowała na razie tylko cztery spektakle „Loterii na mężów”. Na wszystkie – o czym mówił Józef Opalski – bilety już zostały sprzedane.

Dziś kolejny dzień III Festiwalu Muzyki Polskiej. O godz. 12 w Domu Polonii spotkanie z Martą Ptaszyńską poprowadzi Jadwiga Pają-Stach. O godz. 17 w auli Collegium Novum UJ Kwartet Śląski zagra utwory Noskowskiego, Szymanowskiego, Ptaszyńskiej i Góreckiego (syna); zaś o godz. 20 w Filharmonii Krakowskiej Polska Orkiestra Radiowa i Chór Polskiego Radia wykonają utwory Lessla, Meyera i Moniuszki. Muzyków poprowadzi Łukasz Borowicz. (AMS)

DZIENNIK POLSKI

7-11-2007

Wystawiona po 100 latach!

Kostiumy Agaty Dudy-Gracz, inscenizacja Józefa Opalskiego, interesująca akcja dramatyczna wymyślona przez Wojciecha Graniczewskiego oraz zaskakująca muzyka Karola Szymanowskiego – tak wczoraj wyglądała światowa prapremiera „Loterii na mężów”, nieznanej operetki Szymanowskiego. Od niedzieli w Krakowie trwa III Festiwal Muzyki Polskiej.

WIECEJ STR. 11



Światowa prapremiera
nieznanej operetki Karola Szymanowskiego

Wystawiona po 100 latach!

Przepiękne kostiumy Agaty Dudy-Gracz, ciekawa inscenizacja Józefa Opalskiego, interesująca akcja dramatyczna wymyślona przez Wojciecha Graniczewskiego oraz zaskakująca muzyka Karola Szymanowskiego – tak wczoraj wyglądała światowa prapremiera „Loterii na mężów”, nieznanej operetki Szymanowskiego.

Utwór, który czekał na wystawienie blisko sto lat, był wielkim zaskoczeniem dla widzów. Bo któż sądził, że zany i poważny Karol Szymanowski napisał w młodości frywolną operetkę? A jednak. I wczoraj wieczorem w teatrze za sprawą prapremiery rozbrzmiewały walce, kadryle, samby... autorstwa Szymanowskiego.

Nieznane dzieło kompozytora, przygotowane przez Operę Krakowską, ściągnęło wczoraj tłumy do Teatru im. J. Słowackiego. Autorem libretta do kompozycji ukończonej w 1909 r., był Julian Krzewiński-Maszyński, artysta operetki lwowskiej, wzięty autor wielu librett komicznych i operetkowych. Niestety, pełne libretto „Loterii na mężów” nie zachowało się, zaginęły teksty mówione, wiążące numery muzyczne. Pozostały tylko słowa podpisane pod fragmentami muzycznymi. Dlatego specjalnie na potrzebę premiery Wojciech Graniczewski napisał sztukę teatralną.

Wczoraj też twórcy „Loterii na mężów” oraz przedstawiciele Opery Krakowskiej zło-

żyli kwiaty na grobie kompozytora w krypcie w kościele oo. Paulinów na Skalce.

Prapremiera „Loterii na mężów” była imprezą towarzyszącą trwającego od niedzieli w Krakowie III Festiwalu Muzyki Polskiej.

Dziś na festiwalowej estradzie o godz. 12 w Sali Fontany Muzeum Historycznego w ramach Akademii Festiwalowej odbędzie się spotkanie z Teresą Chylińską i Józefem Opalskim, poprowadzi je Andrzej Kosowski. Wieczorem w Centrum Manggha zabrzmiały utwory, nagrodzone w Konkursie Kompozytorskim im. Tadeusza Ochlewskiego w latach 2002-2007, przygotowanym przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne. (AMS)

DZIENNIK POLSKI

6-11-2007

Loteria na mężów czyli Narzeczony nr 69

Światowa prapremiera operetki „Loteria na mężów, czyli Narzeczony nr 69” Karola Szymanowskiego odbędzie się na scenie operowej w gmachu Teatru im. J. Słowackiego. Spektakl w reżyserii Józefa Opalskiego powstał w 125. rocznicę urodzin oraz 70. rocznicę śmierci kompozytora. Realizacja Opery Krakowskiej będzie pierwszą produkcją sceniczną w Polsce i na świecie. Otworzy trzeci Festiwal Muzyki Polskiej.

Kompozycja ukończona w 1909 roku, w twórczości Szymanowskiego zajmuje miejsce wyjątkowe. Twórca tylko raz sięgnął po lekką formę muzyczną jaką jest operetka. Autorem oryginalnego libretta i zachowanych do dzisiaj w partyturze tekstów śpiewanych był Julian Krzewiński – Maśzyński, artysta operetki lwowskiej, wizyty autor wielu librett komicznych i operetkowych. Niestety pełne libretto „Loterii” nie zachowało się, zaginęły teksty mówione wiążące numery muzyczne. Autorem współczesnego pomysłu i tekstu teatralnego jest Wojciech Graniczewski.

Akcja operetki dzieje się w Ameryce. Tamtejszy przemysłowiec Helgoland ma dwóch synów Charly'ego i Darly'ego, tak naprawdę dwóch pijaków i nicponiów. Cwany impresario postanawia urządzić loterie na mężów, na której zjawiają się stare panny. Wśród przybyłych jest także pani Troodood z córką Sarą, która już zbyt długo pozostaje w stanie panieńskim. Hulaka Darly, oczarowany jej wdziękiem, wpisuje się na listę loteryjnych „fantów” i po różnych komplikacjach rodzi się pomiędzy nimi miłość.

Wedle Szymanowskiego operetka miała się ukazać na scenie pod pseudonimem „Whitney”, jednak mimo lekkiej, dowcipnej fabuły i interesującej muzyki, nigdy nie pojawiła się na scenie. Sam kompozytor zresztą nie włączył „Loterii” do wykazu

swych dzieł. Po raz pierwszy, po 90 latach od napisania, „Loteria” została wykonana przez chór i soliistów w Operze na Zamku w Szczecinie, ale jedynie w wersji koncertowej z fortepianem.

– W warstwie muzycznej operetka charakteryzuje się misterną polifonią, kontrapunktem i bezprecedensową harmonizacją. Składa się na nią 16 numerów skomponowanych przez Szymanowskiego z zastosowaniem wszelkich reguł klasycznej operetki. Znajdziemy więc tu i melodyjny walc, romantyczne duety, zabawne kuplety oraz zabudowany finał z tańcami (bardzo modny w owym czasie taniec: cakewalk) i chórem.

Jest w tej muzyce dowcip, groteska, zręczna, muzyczna charakterystyka postaci, melodie żywe, niekiedy niezwykle ujmujące, nigdy nie pozujące na umowną operetkowość – twierdzi Teresa Chylińska, znawczyni twórczości Szymanowskiego.

Partytura, choć przeznaczona na dużą orkiestrę, nie jest instru-

mentalnie przeciążona, kompozytor chętnie wykorzystuje zespół kameralny dla osiągnięcia większej wyrazistości i plastyczności charakterystyki. Nie byłby też sobą, czyli jednym z największych harmoników XX wieku, gdyby nie urozmaicał prostej w założeniu harmonii dźwiękami dodającymi jej chromatycznej barwności, a gdy trzeba – również pianerii.

Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Piotr Sułkowski, a scenografię zaprojektowała Agata Duda-Gracz. W partiach śpiewanych usłyszymy m.in. Andrzeja Bieguna/Michała Kutnika, Kazimierza Rózewicza/Janusza Zełobowskiego, Bożenę Zawiaślak-Dolną/Joannę Dobrakowską, Monikę Swarowską-Walawską/Bożenę Walczyk-Skrzypczak. (msz)
Opera Krakowska
Scena w gmachu Teatru
im. J. Słowackiego
plac św. Ducha 1
poniedziałek godz. 19.30
Bilety: od 29 do 100 zł

FOT. JACEK KOZIOŁ



Artyści Opery Krakowskiej wystąpią w operetce Szymanowskiego

GAZETA

KRAKOWSKA

2-11-2007



muzyka

Loteria na mężów czyli Narzeczony nr 69

5, 12 listopada

Jednym z wydarzeń III Festiwalu Muzyki Polskiej będzie światowa prapremiera

operetki Karola Szymanowskiego *Loteria na mężów* czyli *Narzeczony nr 69* do libretta Juliana Krzewińskiego-Maszyńskiego, rozchwytywanego na początku stulecia autora tekstów operetkowych. Chociaż dzieło Szymanowskiego zostało ukończone w 1909 r., przeleżało niemal sto lat, zanim doczekało się pełnej realizacji scenicznej. Kompozytor nie wpisał go na listę własnych utworów i podpisał się pseudonimem „Whitney”. Powody, dla których Szymanowski w taki sposób potraktował swoją jedyną operetkę, pozostają nieznane. Być może *Loteria...* z frywolnymi kupletami czy modnym na początku XX wieku tańcem cake-walk nie licowała z całością artystycznych osiągnięć modernistycznego artysty?

Z listów Szymanowskiego do przyjaciół dowiadujemy się, że kompozycja od początku nastroczała autorowi wielu trudności. Jest to o tyle zastanawiające, że jego rodzinny dom był spontanicznie organizowanymi, lekkimi w charakterze występami

teatralno-muzycznymi, a brat Karola, Feliks, został ostatecznie twórcą operetek. Niedoceniana *Loteria...* pozostaje jednak dziełem o wyjątkowej sile oddziaływania, tryskającym właściwym kompozytorowi poczuciem humoru, a także swobodą mieszania rozmaitych konwencji i gatunków muzycznych.

Szymanowski to kompozytor o szczególnym typie indywidualności artystycznej, który wydać mogły tylko dekadencje czasu przełomu wieków w środkowej Europie z typową dla nich aurą gestu od ścierających się prądów estetycznych – postromantyzmu, symbolizmu, modernizmu, ekspresjonizmu. Legendą stała się anegdota o tym, jak podczas lipskiego koncertu poświęconego twórczości Szymanowskiego w 1911 roku pojawił się światowej sławy dyrygent Artur Nikisch. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Nikisch nie miewał z wyjątkami bywać na koncertach, którymi osobiście nie dyrygował. Tym bardziej nikt nie spodziewał się, że tak wielka gwiazda okaże uznanie młodszemu od siebie kompozytorowi. Słuchaczom zgromadzonym w sali koncertowej oczywiście nie z tych wydarzeń nie umknęło i – jak relacjonuje jeden z biografów polskiego kompozytora:

„Nikisch winał Szymanowskiemu, publiczność wyla”.

Nie zmienia to faktu, że *Loteria na mężów* czyli *Narzeczony nr 69* znajduje się na antypodach twórczości Szymanowskiego. Dlatego w kontekście obchodów Roku Karola Szymanowskiego (125. rocznica urodzin oraz 70. rocznica śmierci) warto poznać mniej znany aspekt dokonania drugiego po Chopinie polskiego kompozytora. Prapremiera przygotowana przez Operę Krakowską po niemal 100 latach od ukończenia utworu na pewno ucieszy miłośników muzyki autora Króla Rogera. *Loteria...* pozostawiała na tyle długo „w szufladzie”, że obecne jej wykonanie może wzbudzić sensację wśród melomanów. Nie zachował się w całości oryginalny tekst libretta Juliana Krzewińskiego-Maszyńskiego, dlatego brakujące fragmenty mówione dopisane zostały współcześnie przez Wojciecha Graniczewskiego. Aby nawiązać do tytułu krakowskiej prapremiery, organizatorzy przedstawienia postanowili zorganizować dodatkowo dla widzów autentyczną loterię fantową, a w foyer zostaną wyeksponowane maszyny losujące, nawiązujące do estetyki przemysłowej podobnych mechanizmów z przełomu wieków XIX i XX.

Karol Szymanowski
loteria na mężów
czyli
narzeczony nr 69
operetka
światowa prapremiera
5 listopada 2007
Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie



Fot. arch.
organizatora

OPERA KRAKOWSKA



www.opera.krakow.pl;
bilety@opera.krakow.pl
Biuro Obsługi Widza (rezerwacja
biletów zbiorowych): ul. Lubicz
27, tel. 012-628-91-13, 012-
628-91-15, fax 012-628-91-11,
pn-pt. 8.00-16.00; Scena Operowa (SO), pl. Świętego Ducha 1 (w Teatrze im. J. Słowackiego); kasa: tel. 012-421-16-30, pn., pt., sb. 10.00-13.00 oraz 16.00-19.00, wt., cz. 13.00-18.00, nd. 12.00-19.00; Scena PWST, Nowozwskiego 22, na godzinę przed spektaklem; Nowohuckie Centrum Kultury (NCK), al. Jana Pawła II 232.

■ „Faust” Ch. Gounod, 25, 26 listopada, g. 18.30 (SO)
Bilety: 50/40/30 zł, 100 zł (VIP).

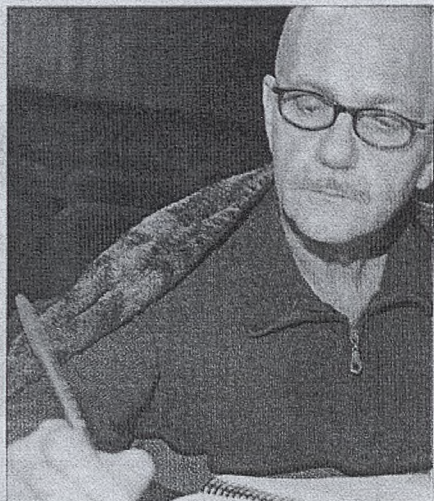
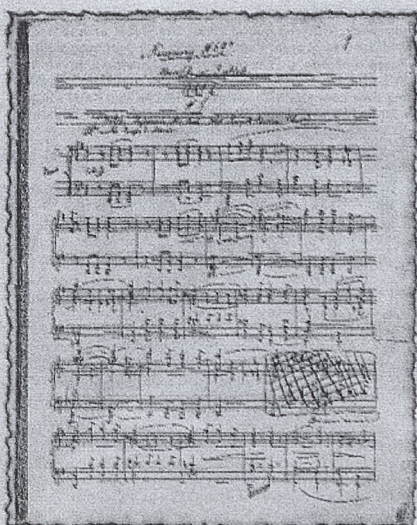
- „Loteria na mężów czyli Narzeczony nr 69” K. Szymanowski, światowa prapremiera odbędzie się 5 listopada, g. 19.30, 12 listopada, g. 18.30 (SO)
Bilety 70/60/40 zł, 100 zł (VIP).
- „Serduszek z lodu” M. Lidy (widowisko dla dzieci), 9 listopada, g. 11.00 (PWST)
Bilety 20/15 zł.
- „Wysokie obcasy”, 16 listopada (premiera baletowa), 23 listopada (kolejne spektakle), g. 18.30 (PWST)
Bilety 25/20 zł.
- „Mozart b/o” (widowisko dla dzieci), 26 listopada, g. 12.00 (SO)
- „Królewna Śnieżka” (widowisko dla dzieci) B. Pawłowski, 30 listopada, g. 11.00 (PWST)
Bilety 18/13 zł.
- „Królewna Śnieżka” (widowisko dla dzieci) B. Pawłowski, 30 listopada, g. 11.00 (PWST)
Bilety 20/15 zł.

KARNET

01-11-2007



Wojciech Graniczewski



Józef Opalski

Szymanowski w lubieżnej sambie

Rozmowa z realizatorami operetki *Loteria na mężów*: reżyserem JÓZEFEM OPALSKIM i autorem scenariusza WOJCIECHEM GRANICZEWSKIM

– 5 listopada na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w wykonaniu Opery Krakowskiej zostanie zaprezentowana nigdy niewystawiana operetka Karola Szymanowskiego *Loteria na mężów*. Boi się Pan?

J.O.: – Oczywiście, że się boję. Przygotowywanie prapremiery jest ogromną odpowiedzialnością.

– Od tej prezentacji zależy dalszy los tego tworu.

J.O.: – To prawda. Jednak tytułem problemów nie przypominam sobie przy żadnej mojej realizacji.

– Problemów?

J.O.: – Libretto operetki zaginęło, a partytura muzyczna nigdy nie została wydana. PWM na potrzeby tego spektaklu przygotowywał „na gwałt” materiały muzyczne, zaś Wojciech Graniczewski musiał stworzyć ze strzępów ciekawy tekst teatralny.

– Prapremiera wzbudza wiele ciekawości, bo wskrzesza Pan dzieło, które nie istniało w świadomości wielu osób. Fakt, że Szymanowski napisał operetkę jest zaskakujący.

J.O.: – Od czterech lat chodzę po polskich teatrach i proszę o zainteresowanie tym utworem. Jest dla mnie zadziwiające, że żaden teatr muzyczny w Polsce nie chciał wystawić prapremiery nieznanego utworu Karola Szymanowskiego. Nie rozumiem tego, gdyż muzyka operetki Szymanowskiego jest fenomenalna. Utwór został napisany z tak wielkim wyczuciem humoru i teatru, że w historii polskiej – powiedzmy – muzyki rozrywkowej nie ma żadnej konkurencji.

– Operetka ta została jednak potraktowana po macoszemu już przez kompozytora, który napisał ją pod pseudonimem i nie umieścić w spisie swych dzieł.

J.O.: – Wiemy, dlaczego tak się stało: napisał ją dla pieniędzy. Szymanowski miał wtedy 27 lat i chciał być szybko sławny i bogaty, a napisanie operetki, czyli *Loterii*, miało mu to zagwarantować. Tak się jednak nie stało z wielu powodów, m.in. Grzegorz Fitelberg, przyjaciel kompozytora, powtarzał mu stale „musisz być kompozytorem narodowym”. Szymanowski jest wówczas już twórcą *Uwertury koncertowej* i *Sonaty fortepianowej* za chwilę skomponuje *II Symfonię*, więc idea wystawienia operetki jakos się rozjaśnia. Szkoda, bo jest to czarujący utwór, a opinie współczesnych o tej muzyce były entuzjastyczne. Dwa lata po śmierci Szymanowskiego, w 1939 roku, operetka miała być wykonana w Polskim Radiu. Niestety, do prezentacji nie doszło. Po wojnie w 1952 roku Grzegorz Fitelberg, który doskonale zdawał sobie sprawę z wartości tego utworu, nagrał trzy fragmenty *Loterii* w katowickim radiu.

– Czyli nie jest to utwór słusznie zapomniany?

J.O.: – Absolutnie nie. Ci, którzy przyjdą na premierę dostaną Karola Szymanowskiego, o jakim nawet nie marzyli.

– Na ile w operetce Szymanowski jest Szymanowskim?

J.O.: – Czasem słysząc w muzyce charakterystyczne dla niego harmonie, ale generalnie muzyka będzie zaskoczeniem. Dawniej bawilem się i puszczałem w domu Tadeuszowi Strugałę czy Kazimierzowi Kordowi nagranie Fitelberga i pytałem, co to jest? A oni odpowiadali, że Lehar, Kalman, Strauss. Nie mogli uwierzyć, że to była muzyka Karola Szymanowskiego, tak wpadająca w ucho, tak dźwięczna i melodyjna.

– Do naszych czasów zachowały się jedynie fragmenty muzyczne z podpisanym tekstem oraz krótkie półstronicowe streszczenie libretta.

J.O.: – Dlatego zbudowanie z tych informacji spektaklu teatralnego nie było łatwe. Najpierw usiłowaliśmy zrozumieć, o co libreciści chodziło. Jak wyglądała *Loteria* na mężów w klubie wesołych wdowców i klubie starych panien, skąd nagle pojawia się Sherlock Holmes, albo druciarz, który na dodatek śpiewa altem, Wojtek Graniczewski dokonał cudu i zrobił z tego dobrą sztukę teatralną, w której wszystkie numery muzyczne otrzymały swoje miejsce.

– Zatem, na czym ten cud polegał?

W.G.: – Czy to był cud okazało się po premierze. Ze streszczenia wiedzieliśmy, że odbyła się *Loteria*, a ze słów duetów – że tak jak w operetce bywa – ktoś się w kimś zakochał. Nie wiedzieliśmy natomiast, kto na *Loterii* jest losowany i kto ma, kogo dostać za męża.

– Co Pan zatem zrobił?

W.G.: – Postanowiłem napisać nowy tekst i zrobić teatr w teatrze. Związane ze obiektem satyry, czyli matrymonium – zjawisko układania małżeństw – już nie istnieje i nikogo nie bawi. Stare panny także już nie istnieją, a z tamtych lat została nam jeszcze dźwięczność i leśność, które padają i w *Loterii*. Doszedłem do wniosku, że gdyby *Loteria* miała miejsce na początku XX wieku, to jej skutkiem odczuwalnym do dziś byłoby potomstwo. Dlatego przedstawienie jest wielowarstwowe i ma swój współczesny plan wraz z postaciami będącymi spadkobiercami wujka Charliego, głównego bohatera *Loterii*.

– Od czego zaczęło się akcja?

W.G.: – Od sceny, w której Notariuszka odczytuje testament ekscentrycznego wujka z jego trzem spadkobiercami. Okazuje się, że cały majątek otrzymały dwie tajemnicze organizacje dobro-

czynne, a krewniaki mogą odziedziczyć tylko to, co są w stanie wynieść ze strychu jego domu na swoich plecach. Dziewczyny odgadują tam różne przedmioty i dokumenty oraz odgadują fakty z życia tajemniczego wujka, czym wywołują duchy z operetki Szymanowskiego. I wtedy pojawiają się muzyczne fragmenty, które ocalały.

– A kto urządził *Loterię*?

W.G.: – Ojciec pierwszego wylosowanego amanta, po to, by jego syn został małżeństwem usidłony i pozbawiony możliwości hulastycznego trybu życia. Okazuje się jednak, że wylosowany do małżeństwa amant był związany z inną kobietą, która tak naprawdę kocha jeszcze innego.

– Trochę pogubił się w tym, kto kogo kocha.

J.O.: – Dlatego do rozwikłania tych intryg potrzebny jest Sherlock Holmes, który pod koniec przychodzi i wszystko wyjaśnia.

– Co było najtrudniejsze w przygotowywaniu tego utworu?

J.O.: – Wpisanie w teatralną akcję zachowanych fragmentów muzycznych. Muzyki jest na szczęście dużo – prawie 70 minut. Jednak wersja tekstu mówionego, nad którym obecnie pracujemy, jest wersją bodaj już dziewiątą. Już numery muzyczne wpisać w akcję, mój „scenarzysta” męczył się jak potępieniec.

W.G.: – Nie wolno nam było się rozbuchać w wymyślaniu historii. Trzeba było zachować pokorę. Pamiętać, że najważniejsze jest, aby pokazać Szymanowskiego. I moje zabiegi teatralne służą tylko temu celowi.

J.O.: – Trzeba było także uważać na język, jakim się pisze fragmenty pomiędzy zachowanymi częściami. W niektórych momentach Wojtek musiał stylizować.

W.G.: – A nawet czasem i rymować.

– Jakli jesteście zachowanych fragmentów *Loterii* na mężów?

W.G.: – Typowy język z początku wieku, podobny do tego używanego w kabarecie „Zielony Balonik”.

J.O.: – W tekście pojawiają się cytaty z Tetmajera, a w muzyce z Moniuszki. Widać, że i Szymanowski, i twórca libretta Julian Krzewiński-Mażyński, artysta operetki lwowskiej, widzieli autor wielu librett komicznych i operetkowych, bawili się przy jej pisaniu.

W.G.: – Operetka tak naprawdę była przeciwko popkulturze tamtych czasów.

– Szymanowskiemu jednak kiepsko szło pisanie *Loterii* na mężów. („...”) Operetka, jak jakie czarne fatum wisła nad mną, ale postanowiłem zaciśnąć zęby skończyć ją przed Warszawą i mało mi bardzo brakuje – pisał kompozytor w liście do Grzegorza Fitelberga.

W.G.: – W operetce widać, że Szymanowski lubił się bawić. Pojawiają się kuplety z domowych wieczorków tańczących. Można też znaleźć nawiązania do mody tamtego czasu. Np. fascynacja Ameryką...

J.O.: – ...dlatego pojawiają się nawet Indianie czy Murzyni. Albo nasi bohaterowie tańczą mazurkę.

– A co to jest mazurka?

J.O.: – Też nie wiedziałem. Ale Teresa Chylińska, wielka znawczyni Szymanowskiego, znalazła, że jest to rodzaj lubieżnej samby z początku wieku XX. W operetce jest mowa także o technicznych nowościach, jak chociażby winda. Padają także odpowiedzi na pytania, np. co znaczył wtedy, sto lat temu, nowoczesny kostium, nowoczesna moralność.

W.G.: – Operetka pokazuje bunt przeciwko ustaleniom małżeństwu, przeciwko dulszczyźnie, filistrum. Ale te wszystkie problemy pokazane są z wielkim humorem, dystansem i życzliwością. Poznajemy w zabawie rodzący się wiek XX, mimo że tak naprawdę nasz spektakl będzie przewodnikiem po tym, czym i jak bawili się nasi dziadkowie lub pradiadkowie.

– Czego możemy Panom życzyć przed prapremierą?

J.O.: – Bardzo bym chciał, aby publiczność bawiła się dobrze i wychodząc nuciła muzykę Szymanowskiego. I aby w repertuarze Opery Krakowskiej zaistniało coś wreszcie innego. Udało mi się moim entuzjazmem zarazić moich najbliższych współpracowników, Agatę Duda-Grac (kostiumy i scenografia) i państwa Badurków (choreografia) i mam nadzieję, że nasz entuzjazm podzieli także publiczność.

W.G.: – Bardzo by mi zależało, aby w trakcie tego spektaklu, śledząc sagę matrymonialną, publiczność dala się uwieść muzyce Szymanowskiego. Robimy ten spektakl po to, aby zaistniał nowy fragment ducha Szymanowskiego, pełen finezji, humoru, stylizowanych fanaberii, ale także refleksji i zadumy.

– I tego życzę.

Rozmawiała:
AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Loteria na mężów, czyli Narzeczony nr 69 wystawiona zostanie w Teatrze im. J. Słowackiego w poniedziałek, 5 listopada, o godz. 19.30, w wykonaniu artystów Opery Krakowskiej. Reżyseria: Józef Opalski, teksty śpiewane: Julian Krzewiński-Mażyński, libretto: Wojciech Graniczewski, kierownictwo muzyczne: Piotr Sułkowski, scenografia: Agata Duda-Grac.

DZIENNIK
POLSKI

3-11-2007

Gwiazdy grają muzykę polską

– mówi Andrzej Kosowski, dyrektor programowy III Festiwalu Muzyki Polskiej

– Kiedy rodził się Festiwal Muzyki Polskiej mówił Pan, że jego główną ideą jest prezentacja muzyki polskiej w najlepszym wykonaniu, przede wszystkim artystów z zagranicy. Bo oni nauczywszy się polskich utworów specjalnie dla festiwalu w Krakowie, na pewno będą je prezentowali później na estradach świata, co stanie się najlepszą promocją muzyki polskiej. Czy ta idea się sprawdza?

– Tak. Mieliliśmy już takie przypadki, np. słynna Academy St. Martin-in-The-Fields, która na zamówienie festiwalu nauczyła się *Koncertu na orkiestrę* Grażyny Bacewicz, była oczarowana tym utworem. Wiemy, że zespół ten już dwukrotnie powtórzył utwór Bacewicz na koncertach na świecie. A rok temu, kiedy muzycy zostali zaproszeni do Polski, aby zainaugurować Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, sami zaproponowali zagranie tego utworu.

– A Kronos Quartet, który był w Krakowie w zeszłym roku i prezentował utwory: Lutosławskiego, Góreckiego, Pendereckiego i Mykietyna, nadal wykonuje te muzykę?

– Niestety, nie mam informacji, czy cały program został przez zespół powtórzony, zwłaszcza czy utwór Mykietyna, nasze festiwalowe zamówienie, zaistniał na innych estradach. Ale z naszego koncertu powstała płyta DVD, gdzie wszystkie cztery utwory zostały zarejestrowane. I nawet gdyby tak się zdarzyło – w co wątpię – że zespół już nigdy nie wykona utworu Mykietyna, to siła oddziaływania nazwy Kronos Quartet będzie tak duża, że inne kwartety zaczną grać ten utwór.

– W tym roku gwiazdą będzie Nigel Kennedy...

– ...i nasz sukces w tym wypadku jest bardzo wymierny. Skrzypek zarejestrował już na płycie dla EMI właśnie te dwa koncerty, czyli Mieczysława Karłowicza i Emila Młynarskiego, które zagra w Krakowie. Krawiec ukaże się równolegle z naszym koncertem. Skrzypek przygotowując się do nagrania, wystąpił już na 16 koncertach w Niemczech z tymi utworami. Mam nadzieję, że po występach w Krakowie Nigel będzie jeździł po świecie promując płytę i prezentując te dwa polskie koncerty.



– Jednak przekonanie Nigela Kennedy'ego, aby się zainteresował polską muzyką nie było łatwe.

– Wiele lat musieliśmy czekać, aby Nigel spojrział na nuty koncertu Mieczysława Karłowicza. Wiele sytuacji nam sprzyjało, np. fakt, że Nigel Kennedy jest często w Krakowie, że tu mieszka, że ma żonę Polkę, że był gościnnym dyrektorem artystycznym Filharmonii Krakowskiej. Kilka lat temu przekazałem Nigelowi partyturę i nagranie utworu Karłowicza. Czuliśmy się trochę zawiedzeni, że nie było natychmiastowej reakcji. Zwłaszcza że jest to bardzo dobry koncert. Smucilo mnie, że przez wiele lat nie otrzymałem choć zdawkowego sygnału od Nigela w tej sprawie. Po wielu latach ciszy, dowiedziałem się od naszego londyńskiego agenta, że Nigel Kennedy zdecydował się na wprowadzenie tego koncertu do repertuaru i planuje wydanie płyty. To pokazuje, że cierpliwość płaci. Musimy wierzyć, że w polskiej muzyce mamy wiele dobrych utworów i trzeba je oferować z podniesionym czołem; podsuwać je gigantom muzycznym i czekać. Wcześniej czy później po nie sięgną.

– Brytyjski skrzypek nie będzie jedyną atrakcją tegorocznej edycji.

– Dużym wydarzeniem stanie się prawykonywanie *Loterii* na meżow, nieznannej operetki Karola Szymanowskiego. Utwór na prezentację czekał prawie sto lat.

– Tak. W tej muzyce pod względem instrumentacji, harmonii formy, melodii czuć mistrzowską rękę. Przygotowując się do tego prawykonywania dość gruntownie przestudiowałem partyturę i nagrania...

– ...mówi Pan o fragmentach, jakie zarejestrował Grzegorz Fitelberg w latach 50.?

– Tak. W tej muzyce pod względem instrumentacji, harmonii formy, melodii czuć mistrzowską rękę. Przygotowując się do tego prawykonywania dość gruntownie przestudiowałem partyturę i nagrania...

– Niektórzy mówią, że operetka Szymanowskiego nie jest warta prezentacji.

– Pojawiają się takie głosy, zwłaszcza że Szymanowski pisał ten utwór pod pseudonimem, wyłączenie dla pieniędzy i nie naciśkał na prawykonywanie. Słyszałem nawet opinie, że utwór ten ociera się o kicz. Jestem jednak zwolennikiem, aby publiczność sama oceniła. Operetki to dziś są grane w teatrach muzycznych całego świata z dużym powodzeniem, a polskich operetek dobrze napisanych, które mogłyby być wystawiane przez teatry zagranicę, nie, wiele nie mamy. Skoro jest okazja pokazać Szymanowskiego – tak nietypowego – to trzeba z niej skorzystać. Według mnie utwór został bardzo dobrze napisany i pełen jest urokliwych melodii. Zobaczymy na jak długo

operetka Szymanowskiego zostanie w repertuarze Opery Krakowskiej.

– Co jeszcze usłyszymy na festiwalu?

– Bardzo ciekawa będzie prezentacja finałowa kompozycji Mieczysława Sołtyś *Śluby Jana Kazimierza*, kompozytora nieznanego, żyjącego na przełomie XIX i XX wieku we Lwowie.

– Podczas tego koncertu na widowni zasiądzie dwójka lwowiaków, których utwory także znalazły się w programie tego wieczoru.

– Będzie to Krystyna Moszmańska-Nazar, której *Fresk III „Luouiski”*, dedykowany jest jej rodzinie miastu, oraz Wojciech Kilar, który przyjeżdża, by usłyszeć pierwszą krakowską prezentację swojej *IV Symfonii „Sinfonii de motu”*.

– Jak zwykle w ramach festiwalu odbędą się wiele koncertów kameralnych. Co szczególnie by Pan polecił?

– Min.: prezentację nagrodzonych utworów z pięciu edycji Konkursu Kompozytorskiego im. Tadeusza Ochlewskiego, organizowanego przez PWM, albo występ Kwartetu Śląskiego z przekrojowym programem od Zygmunta Noskowskiego, poprzez Karola

patronki muzyki Franciszka Lesł, poprzez mało znaną *Mszę Des-dur* Stanisława Moniuszki, a skończywszy na *Msie* Krzysztofa Meyera, która była kilka lat temu prawykonywana w Krakowie przez Filharmonię Krakowską. Dużym wydarzeniem, które przyciągnie publiczność, będzie zapewne wykonanie *III Symfonii „Symfonii pieśni żalonych”* Henryka Mikołaja Góreckiego. Za pulpit dyrygenckim stanie John Neal Axelrod, a zagra Sinfonietta Cracovia. Partię sopranową złożyła się kreować Zofia Kilanowicz, legendarna wykonawczyni tego utworu, artystka, która dzielnie zmagająca się z chorobą i teraz po kilku latach przerwy wraca na estradę.

– Ciekawostką tego festiwalu będzie wykonanie *Stabat Mater* Szymanowskiego... ale po łacinie.

– Skąd taki pomysł?

– Chcieliśmy, aby koncert Orkiestry i Chóru Filharmonii Krakowskiej odbył się z udziałem zagranicznego dyrygenta i zagranicznych solistów śpiewaków.

– W Roku Szymanowskiego Filharmonia Krakowska nosząca imię kompozytora powinna wykonać jego utwór. Wybrałem więc *Stabat Mater*, jedno z arcydzieł muzycznych. Ze względu na zagranicznych solistów – z Irlandii, Austrii i Słowacji – zdecydowaliśmy się na wersję łacińską, którą, jak wiemy, dopuszczał kompozytor. Bardzo ciekawy jestem, jak to dzieło zabrzmi po łacinie, tym bardziej że znam ten utwór jedynie po polsku.

– Podczas tego koncertu na widowni zasiądzie dwójka lwowiaków, których utwory także znalazły się w programie tego wieczoru.

– Będzie to Krystyna Moszmańska-Nazar, której *Fresk III „Luouiski”*, dedykowany jest jej rodzinie miastu, oraz Wojciech Kilar, który przyjeżdża, by usłyszeć pierwszą krakowską prezentację swojej *IV Symfonii „Sinfonii de motu”*.

– Jak zwykle w ramach festiwalu odbędą się wiele koncertów kameralnych. Co szczególnie by Pan polecił?

– Min.: prezentację nagrodzonych utworów z pięciu edycji Konkursu Kompozytorskiego im. Tadeusza Ochlewskiego, organizowanego przez PWM, albo występ Kwartetu Śląskiego z przekrojowym programem od Zygmunta Noskowskiego, poprzez Karola

Szymanowskiego, Martę Ptaszyńską, kończąc na prawykonywaniu najnowszego kwartetu Mikołaja Góreckiego, syna Henryka Mikołaja. Dość ciekawie zapowiada się koncert teatralny, na którym wykonane zostaną cztery utwory polskich kompozytorów inspirowane twórczością Szekspira: Roxanny Panufnik, córki Andrzeja Panufnika, Pawła Mykietyna, Andrzeja Czajkowskiego i Tadeusza Bairda. Rola festiwalu jest poszukiwanie kontekstów dla muzyki polskiej. Mam nadzieję, że w kolejnych edycjach festiwalu wykonamy kompozycje twórców zagranicznych, ale inspirowane polską muzyką bądź polską kulturą.

– Tak jak *Polska Elgara*?

– Czy np. *Kantata do św. Stanisława* Liszta. Te utwory są akurat bardzo znane. Ale ostatnio ze zdumieniem odkryłem, że wielki Giuseppe Verdi napisał operę o naszym królu Stanisławie. Marzy mi się, aby i to dzieło zaprezentować w przyszłości.

– Na tegorocznym festiwalu nie zabraknie też jubileuszu. W zeszłym roku świętowali dyrygenci: Jan Krenz, Jerzy Maksymiuk, Agnieszka Duczmal. W tym roku 50-lecie obchodzić będzie Studio Eksperymentalne Polskiego Radia.

– Na tym koncercie chcemy pokazać przegląd utworów powstałych w studiu, ale w różnych okresach. Od pierwszego utworu Wojciecha Kotosińskiego, jeszcze z lat 50., po te powstałe w ostatnich latach, jak chociażby *Epifora* Pawła Mykietyna. Zaprezentujemy nie tylko, jak zmieniła się stylistyka, ale także, jakim przemianom podlegała technologia pracy w studiu.

– Agnieszka Duczmal wystąpi i w tym roku na festiwalu wraz ze swoją Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia „Amadeus”.

– Ciekawym akcentem tego koncertu będzie prezentacja *Epitafium na śmierć Karola Szymanowskiego*, utworu skomponowanego w 1937 roku przez Tadeusza Szelińskiego. Zależało nam na tym, aby w Roku Karola Szymanowskiego przedstawić nie tylko utwory tego twórcy, ale także kompozycje powstałe pod wpływem Szymanowskiego.

– Nowością jest wątek pedagogiczny. Dlaczego zdecydował się Pan wprowadzić do programu festiwalu kursy mistrzowskie?

– Aby zdolna młodzież miała możliwość pracowania pod okiem

najlepszych. W tym roku mamy kurs prof. Heleny Łazarzkiej, znakomitej polskiej śpiewaczki, mieszkającej z granicą, zakończony koncertem uczestników. Odbędzie się także kurs dyrygencki polsko-brytyjski, którego inicjatorem była grupa dyrygentów brytyjskich goszczących rok temu na festiwalu. Efekt ich tegorocznej pracy w Akademii Muzycznej stanie się koncert orkiestry polsko-brytyjskiej. – Jednak ten koncert będzie odstępstwem od zasady festiwalu, gdyż obok utworów polskich zostaną także zaprezentowane kompozycje brytyjskie. Dlaczego?

– Zdecydowałem się na odstępstwo od założenia tylko dlatego, że koncert zostanie za rok powtórzony w Londynie. Dla prezentacji trzech utworów polskich z granicą – Bacewicz, Stachowskiego i Bujarskiego – warto odejść od zasad.

– 3. Festiwal Muzyki Polskiej rusza jutro, ale co usłyszymy podczas przyszłorocznej, czwartej edycji?

– Chciałbym doprowadzić, aby przyjechała do Krakowa Narodowa Litewska Orkiestra Symfoniczna, która zagrałaby utwory Grażyny Bacewicz i jej brata Vytautasa Becevičiusa, który uważał się za Litwiną i mieszkał na Litwie. Orkiestra zaprezentowałaby także utwór *Meridionale* litewskiego kompozytora Osvaldas Balakauskas, poświęcony Witoldowi Lutosławskiemu, oraz *Rapsodię litewską* Mieczysława Karłowicza. Prowadzimy także rozmowy z Klangforum Wien. Mam także nadzieję, że uda nam się zaprezentować recital Borysa Bierzowskiego z utworami Chopina i Szymanowskiego. Chciałbym także kontynuować prezentację oper polskich: *Króla Rogera* Szymanowskiego, zrealizowanego przez Operę Wrocławską lub *Manru* Paderewskiego, przygotowanego przez Operę Nova w Bydgoszczy. Ale zanim to nastąpi, III Festiwal Muzyki Polskiej czas zacząć, różnorodny i mam nadzieję, że interesujący.

Rozmawiała:
AGNIESZKA
MALATYŃSKA-STANKIEWICZ
FOT. AUTORKA

DZIENNIK POLSKI

3-11-2007